

[TOP11 w 2024] Bogdan Baran: Dlaczego Le Goff pisał tak dobre książki?

Dlaczego więc Le Goff pisał tak dobre książki? Może dlatego, że jego głównym polem działania było tropienie wysokich idei w ich powszedniej „realizacji” – od średniowiecza do dziś. Upatrywał jedności tych stuleci pośredniczących między starożytnością a współczesnością w ludzkiej obróbce ziemi ze spojrzeniem skierowanym w niebo – pisze Bogdan Baran w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Le Goff. Średniowiecze – (przy)wracanie”.

Dlaczego Le Goff pisał tak dobre książki? – można by zapytać, parafrazując Nietzschego. I dlaczego zarazem są tak popularne?

W Polsce niemal monopol na tego autora ma obecnie Wydawnictwo Aletheia, które po pewnych eksperymentach z historykami francuskimi jak znakomity Georges Vigarello z jego „historiami” (gwałtu, otyłości, urody, czystości i brudu...) czy już dziś klasyk Philippe Ariès, zatrzymało się na Le Goffie i oferuje (jeśli doliczyć tytuły w druku) bodaj większość jego polskich tłumaczeń (które z kolei stanowią prawie połowę wszystkich książek Le Goffa). Są tam zarówno gruntownie „przepracowane” wznowienia, jak i nowe przekłady, a symbolicznie – pierwsza głośna publikacja Le Goffa *Intelektualiści w średniowieczu* (1957) i ostatnia: *Czy naprawdę trzeba dzielić historię na epoki?* (2014).

Niewątpliwie w tej ofercie dzieł francuskiego mediewisty poczesne miejsce zajmuje monumentalna *Kultura średniowiecznej Europy* (1964). Polski tytuł, powtarzany we wznowieniach za wydaniem PWN z 1970 roku, nie do końca oddaje treść zgodną z francuskim tytułem: jest to jednak kultura „średniowiecznego Zachodu” (*Occident médiéval*). W nasze strony autor (choć silnie związany z Polską) zapuszcza się tylko sporadycznie. Mimo to praca, jak na francuskiego historyka, jest naprawdę „kosmopolityczna”, tj. nie ogranicza się do Francji. Już w tym wczesnym dziele Le Goff zarysował swoją wizję średniowiecza. I tej wizji, i temu mediewistycznemu tematowi pozostanie wierny przez następne dekady. Już w niej tkwił też początek perspektywy, z jakiej chciał spoglądać na tę epokę.

W tym wczesnym okresie swojej twórczości charakteryzuje średniowiecze jako bliższe społeczeństwom pierwotnym niż współczesnym ze względu na powolność zmian, swoistą pozaczasowość, „długie trwanie” wskutek „przywiązania do ziemi”. Jest to „społeczeństwo gruntu”, bardziej wiejskie niż miejskie. Jego statyczność nie oznacza jednak regresu. Wyspy ludzi wykształconych na morzu niepiśmiennej ludności rozwijały technikę i powołały do życia uniwersytety. To właśnie średniowiecze, rzecz znamienna, wynalazło czyściec między skrajnościami nieba i piekła. Le Goff starał się ujrzeć w tej epoce narodziny Europy, zwłaszcza jej części dziedziczącej kulturę po zachodnim cesarstwie rzymskim.

Uniwersytetom przygląda się we wspomnianej wyżej pracy *Intelektualiści w średniowieczu*. Rzecz traktuje o intelektualistach, nie o inteligencji, jak sugerował tytuł pierwszego polskiego wydania. Le Goff dokonuje swoistej dekonstrukcji tego środowiska, ukazując jego

wewnętrzne napięcia. Środowiska pionierskiego w historii – mimo pewnych pierwowzorów, choćby w Akademii Platońskiej. Rewolucyjna nowość polegała na przeniesieniu życia umysłowego z klasztoru do miasta i na narodzinach nowej drogi do władzy – przez egzamin (edukację). Cały ów proces musiał powodować napięcia i konflikty, których dramatyczny przebieg ta opowieść o życiu średniowiecznych intelektualistów eksponuje od strony społecznej i personalnej – jak w przypadku tragicznego losu Abelarda. Jako myśliciele z natury rzeczy starali się oni wybić na niezależność, ale jako chrześcijanie podlegali zewnętrznym i wewnętrznym ograniczeniom: władzy kościelnej i własnych przekonań. Autor doprowadza swoją historię do czasów odrodzenia, gdy chrześcijańskiego intelektualistę zastąpił intelektualista o innej formacji: humanista.

Le Goff, zwłaszcza w późniejszym okresie, poszukiwał źródeł współczesności w średniowieczu, ale niejako przy okazji odkrywał inne strony i zjawiska ówczesnego życia. Odkrył czyściec – i nawet ustalił datę jego narodzin. W *Narodzinach czyścica* (składniku „trylogii” obok *Historii piekła* Georges’a Minois i *Historii raj* Jeana Delumeau) wynik jego badań odbiega od rozpowszechnionych przekonań, w myśl których z jednej strony o czyścicu pisał już św. Augustyn, a przynajmniej Grzegorz Wielki w VI wieku, a z drugiej czyściec zaistniał w Kościele katolickim dopiero na soborze florenckim w XV wieku. O „ogniu oczyszczającym”, *ignis purgatorius*, istotnie pisano już wcześniej, lecz, jak ustalił Le Goff, czyściec-rzeczownik, *purgatorium*, jako „trzecie miejsce” zaświatów wszedł w obieg dopiero (już) w latach 70. XII wieku. Choć nie ma o nim mowy w Biblii ani nie uznają go inne religie poza katolicką, jako koncepcja wyrósł z zapotrzebowania epoki, dawał bowiem nadzieję żyjącym na zmianę losu ich zmarłych i zwiększał rolę Kościoła jako pośrednika w tej mierze. Idea czyścica „zhumanizowała”

ludzki los wobec perspektywy wiecznego potępienia, ale jednocześnie doprowadziła do kryzysu w Kościele jako ideowa podstawa nadużyć aż po proceder płatnych odpustów.

Czyściec był wymarzoną rozwiązaniem problemu lichwiarza i ogólnie bogactwa. Lichwiarz tkwił między młotem kościelnego potępienia a kowadłem, na którym wykuwał „kapitalizm”. Średniowieczna mentalność, podbudowana religijnie, odrzucała „nienaturalną” formę zarabiania na obrocie pieniądza, który przecież niczego „sam” nie wytwarza, w przeciwieństwie do sił natury, i uznawała ją za niemoralną. Odwieczna nieufność Kościoła do pożyczania i odsetek szła w parze z pożyczaniem na potęgę przez świeckich i duchownych dostojników. W poszukiwaniu kompromisu „wymyślono” lichwiarzowi czyściec. Mógł więc za życia prowadzić swój dochodowy interes, a jednocześnie zachować nadzieję na – może nieco odroczone – miejsce w raju. Tak zainteresowania Le Goffa życiem w „wiekach średnich” z konieczności obok transcendencji objęły temat ekonomii, „sakiewki” i pieniądza (*Sakiewka i życie, Średniowiecze i pieniądze*).

Stąd fundamentalna wątpliwość historyka: czy podział na epoki ma sens? Wątpliwość uzasadniona u kogoś, kto szukał – i znajdował – kontynuację podstawowych idei średniowiecza w naszych współczesnych czasach, wcale nie retorycznie pytając, czy Europa narodziła się w średniowieczu. Le Goff przez całe swoje życie badacza niestrudzenie zwalczał rozpowszechniony pogląd o „ciemnym” średniowieczu. Znajdował w nim twórczego, mimo ówczesnych ograniczeń, ducha we wszystkich dziedzinach, „renesans” *avant la lettre*, który w znacznej mierze ukształtował późniejsze epoki. Uważał, że „z całego dziedzictwa współtworzącego dzisiejszą i przyszłą Europę dziedzictwo średniowiecza jest najważniejsze”. To w średniowieczu

powstała pierwsza „europejska unia” Karolingów przełamująca wcześniejszą jedność kultury śródziemnomorskiej, to wtedy zaczęły się krystalizować dzisiejsze narody i państwa, a zarazem podziały na Zachód i Wschód, Północ i Południe. Wtedy też narodził się uniwersytet, formacja, która do dziś pozostaje rdzeniem europejskiej kultury.

Le Goff zapisał się w mediewistyce ideą „długiego średniowiecza”. Wbrew rozpowszechnionej opinii o odrębności włoskiego renesansu XV wieku uważał go za jeden spośród kilku średniowiecznych „renesansów”, a samo średniowiecze rozciągał do połowy XVIII wieku. Uważał, że dopiero wtedy doszło do radykalnych zmian kulturowych znamionujących nową epokę, nowożytność.

Walka z obrazem „ciemnego” średniowiecza przyniosła skutek. Oto niedawno ukazała się w USA książka *The Bright Ages: A New History of Medieval Europe*. Ciemne wieki czy jasne? I takie zapewne, i takie, bo Le Goff „ułatwił” sobie zadanie. Było przecież inne średniowiecze, którym się mniej zajmował, wczesne. Zaczęło się jeszcze w starożytnym Rzymie spustoszeniem w zasobach bibliotecznych i trwało przez całe stulecia analfabetyzmu i reglamentowanej edukacji. Ale może i to jakoś dziedziczymy.

Dlaczego więc Le Goff pisał tak dobre książki? Może dlatego, że jego głównym polem działania było tropienie wysokich idei w ich powszedniej „realizacji” – od średniowiecza do dziś. Upatrywał jedności tych stuleci pośredniczących między starożytnością a współczesnością w ludzkiej obróbce ziemi ze spojrzeniem skierowanym w niebo.

Bogdan Baran

fot.: Grzegorz Press / Forum

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
